



Nie tylko o chrztach, ślubach i zgonach, czyli wydarzenia historyczne i życie parafian między metrykalnia włożone – część II

W poprzednim Roczniku (2015) zamieściłam tekst na temat ciekawostek, jakie można znaleźć w księgach metrykalnych poza wpisami dotyczącymi chrztów, ślubów i zgonów. W ciągu minionego roku odnalazłam jeszcze wiele innych wartych odnotowania wiadomości. Nie wszystkie umieszczę w poniższym artykule, ale kilkoma chciałabym się raz jeszcze podzielić.

Tematyka tych zapisków bywała różnorodna i zależała głównie od tego, co dany kapłan uznał za warte odnotowania. Były to wiadomości historyczne o znaczeniu państwowym, regionalnym, a także kryminalne, obyczajowe, humorystyczne i... czarodziejskie! Można powiedzieć, że księgi metrykalne łączyły w sobie dwie funkcje: pierwszą i najważniejszą była rejestracja wiernych, drugą – spisywanie istotnych wydarzeń, czyli początki kronik parafialnych.

Koronacje królów i wizyta cesarzowej

Tego rodzaju historyczne informacje nie zdarzają się często w księgach metrykalnych. W parafii Iłowiec na okładce księgi łącznej z lat 1756–1797 czyjaś ręka dość niestarannie zanotowała informację o koronacji króla Augusta II Mocnego:

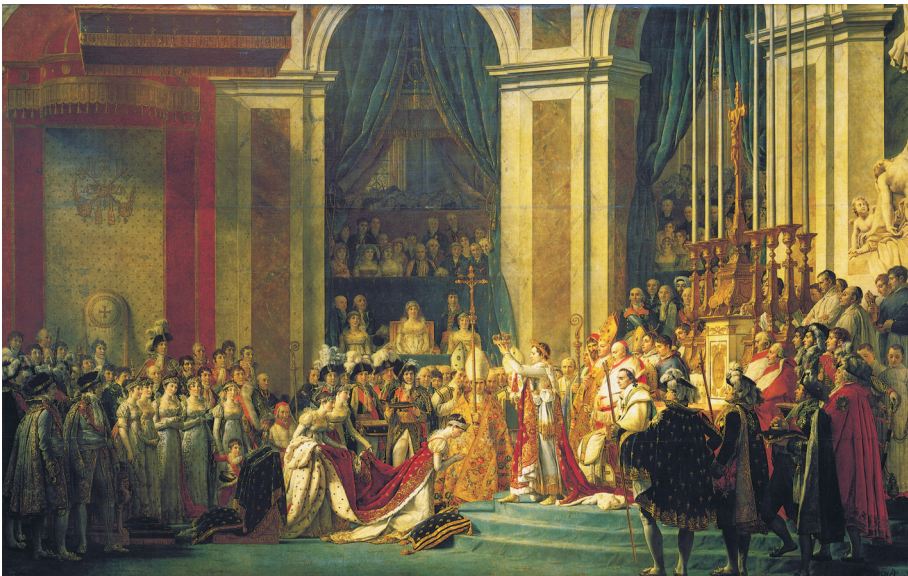
Pro Memoria Pisze się tu obranie na Koronę Polską Xiążęcia Saskiego który był Augustem wtorem obrany Roku 1697 a koronacya 15 Septembra. Panował szczęśliwie na tronie lat 36¹.

W parafii Mokronos można między wpisami przeczytać notatkę o koronacji elektora saskiego Fryderyka Augusta II, znanego później jako król August III Sas. Wspomniany jest jeszcze król Stanisław Leszczyński, a opisywane wydarzenia mają związek nie tylko z samą koronacją, ale z toczącą się wówczas wojną o sukcesję polską:

Anno 1734 in Januario Fryderyk koronowany w Krakowie od Biskupa krakoskiego Lipskiego Takze pod muszkietami moskiewskimi y Saskimi. Posłami byli na tę koronacyą Woznicy Jegosz Partyzanow, gdyz nie były Seymiki, Konfederacye stanęły po wojewodztwach. Bartoszewicz z wojewodztwa wielkopolskiego po podjazdem na Sasow chodził i zawsze szczęśliwie Sasow gromił. Krol Stanislaw w Gdansku mieszkał².

¹ Archiwum Archidiecezjalne w Poznaniu (dalej: AAP), Akta parafii Iłowiec, LB, LC, LM 1756–1797, sygn. PM 100/02.

² AAP, Akta parafii Mokronos, LB 1647–1780, sygn. PM 179/01.



Ryc. 1. Koronacja Napoleona i Józefiny, Luwr, Jacques-Louis David 1806–1807, olej na płótnie, 621 × 979 cm. Źródło: Wikipedia

Koronacja Napoleona i jego żony Józefiny miała miejsce 2 grudnia 1804 roku w paryskiej katedrze Notre-Dame. Echa tego wydarzenia dotarły do parafii w Zdunach, a proboszcz uznał je za na tyle ważne, by zanotować:

Die 2da Decembris Papa Pius Septimus coronabat Bonaparte in Caesarem Gallorum Pariziis in Ecclesia de Notre Dame et moratus est Pariziis usq. post Pascha³.

Spółeczność maleńkiej parafii Bukownica była w roku 1818 świadkiem niecodziennej wizyty. Między wrześniem a październikiem w księdze chrztów można przeczytać:

Dnia 30go Wrzesnia przed południem przejechała przez Bukownicę w Orszaku naczelných Urzędników Nayiasniejsza Cesarzowa Rossyiska Marya Teodorowna⁴ a Matka panującego Cesarza Alexandra iechała do Niemiec w odwiedziny Corek swoich i Brata w Pokojach Xięcia Witenberga⁵.

³ AAP, Akta parafii Zduny, LB 1799–1825, sygn. PM 337/05. Oznacza to: „2 grudnia papież Pius VII koronował Bonapartego na cesarza francuskiego [dosłownie: Francuzów] w Paryżu w kościele Notre-Dame i został w Paryżu do Wielkanocy”. Tłumaczenie z oryginału Bartosz Małecki.

⁴ **Maria Fiodorowna**, urodzona jako **Zofia Dorota Wirtemberska (1759–1828)**, córka księcia Fryderyka Eugeniusza i Zofii Doroty, księżniczka wirtemberska, cesarzowa Rosji, druga żona cesarza Pawła I, matka Aleksandra I (1777–1825).

⁵ AAP, Akta parafii Bukownica i Chlewo, LB 1817–1838, sygn. PM 032/02.

Widok królewskiego orszaku, pełnego powozów, carskiej armii i pięknych koni nie był częsty i na kilka dni stał się zapewne tematem ożywionych rozmów wśród mieszkańców, usuwając sąsiedzkie plotki na dalszy plan.

Kufer proboszcza, wichura i inne nieszczęścia

Okradanie kościołów było dość częstym zjawiskiem i niejedna świątynia doświadczyła tego przykrego wydarzenia. W wielu księgach metrykalnych, pochodzących z różnych parafii można znaleźć stosowne spisy i wykazy utraconych rzeczy. Jednak informacje o włamaniu na plebanię można spotkać znacznie rzadziej. Wyjątkowym pechowcem był proboszcz rezydujący w Kobylinie na przełomie XVIII i XIX wieku, ks. Maciej Tyzlerski. W ciągu trzech tygodni roku 1801 złodzieje okradli plebanię, wicher przewrócił postawioną przez niego z wielkim trudem owczarnię, a na koniec padły wszystkie jego zwierzęta:

Będąc wezwany do dania Słubu w kościele wyganowskim 17. Febr. na żądanie Dworu tamtejszego, i nierychło odesławszy mnie wnoc, tymczasem dobywszy się oknem złodzieie do mego Pokoju, wzięli mi kufer z groszem zebrany wynoszącym 1000 Zł Rozbili go na sadzawce OO. Bernardynow za parchanem. Papiery wnim będące wróciły się mi ale pieniądz, a cała moia sybstantcyja przepadła⁶,

⁶ AAP, Akta parafii Kobylin, LM 1776–1821, sygn. PM 124/05.

napiisał ze smutkiem pleban na marginesie. Nieszczęścia mają to do siebie, że chodzą parami, a nawet stadami. Wszystko zaczęło się od wiatru, który wyrządził znaczne szkody:

1801 30. Januarii o godzinie drugiej przed switaniem Owczarnią ode mnie zbudowaną i dopiero w Roku 1797. dokończoną, długą łokci 42. szeroką łok. 11, tą myślą stawianą, aby successorowi zostawić pamiątkę i ulgę w wielu innych pustkach, Wicher wielki i fatalny wyrzucił i potrzaskał, i Szczególniejsze Miłosierdzie Boga, ze wszystkich owiec nie potłukł atak zawstydzony w myślach wielbię Imię Boskie z Jobem⁷.

31. Tegoż miesiąca wieczorem w podwórzu zerwał kozły zobor, które nastawszy, za najlepsze zewszystkich budynków Proboszczewskich miałem, Sypanko odarł, stodoły z klamków z Szorami poodzierał, dachow na Probostwie, Wikaryice pourywał, Wrota Cmentarza z sztukiem Parchanu wyrzucił, tak scięga iedno za drugim nieszczęście, ponieważ przed dwiema laty okradziono mnie, w Roku zeszłym klacz najlepsza padła, woł kupiony (...) zniszczał, krowa gruntowa, cielaki i swinie pozdychały⁸.

Nie tylko w Kobylinie proboszcz miał kłopoty z inwentarzem. W Pogorzeli, pół wieku wcześniej, w księdze zgonów można przeczytać:

Tego Roku Circum circa około Pogorzeli Bydło rogate wyniszczało, a in Novembris w Pogorzeli zaczęło, tak ciężko, że iednym, ledwo iedno, albo dwa, a nad troje drugim więcej nie zostało żywego, a w całej oborze Pańskiej Pogorzeli. tylko dziewięć zostało, iako i po innych wsiach⁹,

zanotował w 1749 roku wikary pogorzelski, ks. Marcin Sobocki.

Egipskie plagi

Pomór była, wraz z gradem, szarańczą i innymi nieszczęściami zaliczone są w Starym Testamencie do klęsk zesłanych na człowieka, czyli do plag egipskich. Choroby zwierząt gospodarskich nie były na wsi niczym nowym, ale widok szarańczy nie należał do często spotykanych. Nie wróżył też niczego dobrego. W 1748 roku do Rozdrażewa nadleciała ciemna, brzęcząca chmura:

Szarancza wielka y od Dwochset lat w Wielki Polszcze niewidziana przed wieczorem upadła na Pola Rozdrazewskie y Lasy ze się Gałęzie Znimi gienny Owsy Jęczmienie wnic stretowała. Drugiego dnia koło Osmy rano ruszyła się która do godziny Pierwszy ustawicznoscia leciała tak gęsto ze Słońca w dzien iasny widziec nie było z dużym tętnieniem a z niewymownym fetorem w Kozminie spoczęła przez dwa Dni Trzeciego tu ruszyła (...)¹⁰.

Ta sama szarańcza widziana była w Dolsku. Na niewielkiej karteczce, wyglądającej jakby kiedyś było do niej przyklejone skrzydło szarańczy, czytamy:

1748 po Jarych zniwach ta szarancza była ale szkody zadney nie uczyniła¹¹,

zapisał ks. Władysław Baranowski, kanonik poznański. Na drugiej stronie karteczki ktoś humorystycznie podsumował: „I to Cała Pamiątka którą X. Baranowski zostawił”.

W parafii Słupia koło Stęszewa można znaleźć opis dramatycznego zdarzenia z udziałem pszczół, którego skutkiem była śmierć pewnej niewiasty:

Piekary. W Dzień Świętego Jakoba Apostoła którego przypadało w Sobotę. Stało się wielkie poruszenie Pszczoł u Fabiana Kaczmarza które miał na 100 pni ze prawie wszystkie z uli powylały przez poruszenie Pnia iednego przez Zonę imieniem Agata która wszedłszy na Pszczelnik niewiedziec iakim sposobem poruszyła Piniek ze zaraz z wylęgnionych Pszoł do Roienia na nią wyleciały, obsiadły ją a ta uciekając (...) między Pnie wpadła y tak poruszyła wszystkie bo od nich tak ścięta została że spilką zgnąc gdzie miejsca nie było. A co więcej ze po całym cieie Ządlai obsadzona była tak ze się z niey Monstrum zrobiło. Ale dziwnym sposobem od męża obronioną ze na mieyscu zagryzioną niezostała lecz do Domu wniesiona żyła po wydysponowaniu się y przyięciu Sakramentow Świętych dni sześć. Pszczoły zas po wniesieniu iey do Domu zadnym sposobem uspokoić się niemogły bo na całą wies wyleciawszy Ludzi bardzo wiele pogryzły. Gęsi com widział cztery zagryzły, kur kilka Prosiąt zgoła nie tylko po wsi ale po Polu Ludzi goniły azem Benedykcyją uczynił ale ledwo y mnie samego nie pogryzły leczem był dobrze opatrzony y tak za pomocą Boską usmierzyły się dopiero ku wieczorowi. Lecz te Pszczoły Dnia 30 Lipca po południu znowu poruszyły się y Trzy konie zagryzły kmieciewi Giel-

⁷ Inaczej Hiob.

⁸ AAP, Akta parafii Kobylin, op. cit.

⁹ AAP, Akta parafii Pogorzela, LB, LM 1735–1825, LC 1736–1825, sygn. PM 222/03.

¹⁰ AAP, Akta parafii Rozdrażew, LB 1740–1765, sygn. PM 256/02.

¹¹ AAP, Akta parafii Dolsk, LB 1709–1756, LC 1714–1757, sygn. PM 064/03.

nikowi nazwiskiem a ta Niewiasta pochowana jest na cmentarzu dnia 1wszego sierpnia 1789¹².

Życie na wsi w dawnych czasach nie należało do łatwych. Można było niespodziewanie natknąć się na piękny królewski orszak, ale można też było zostać znieczeka zaatakowanym przez pszczoły.

Księżowski humor

W księgach metrykalnych można spotkać humorystyczne zapiski, choć należą do rzadkości, bo znacznie częściej księża dawali upust swemu zmartwieniu niż radości. Ich praca nie była łatwa i mimo okradzenia kościoła, czy niekorzystnych warunków pogodowych, starali się zachować zimną krew. W parafii Dębno umarł pewien człowiek, który nosił to samo nazwisko, co miejscowy proboszcz. Stosowna notatka o zgonie została sporządzona, ale na marginesie ksiądz dodał, żeby nikt nie miał wątpliwości: „Konstatuję, że ten nieszczęsnej pamięci łobuz nie był moim krewnym”¹³.

W parafii Czempin w 1837 roku przysłała na świat dziewczynka. Proboszcz przykładowo w tabeli zapisał dane rodziców, lecz pod nazwiskiem ojca umieścił w nawiasie dodatkową informację:

Łukasz Cichowlaz
(głośno wylazł)¹⁴.

Kwestia, powiedzmy, nietypowych nazwisk to temat na co najmniej kilka artykułów. Mimo przejrzania wielu najróżniejszych parafii i wynotowania nazwisk wzbudzających uśmiech jak do tej pory nie spotkałam się z takim komentarzem. Jak widać, kapłan też człowiek.

W parafii Rdutów w księdze łącznej pochodzącej z 1821 roku został umieszczony nietypowy indeks. Nie ułatwi on pracy szukającym po latach osobom, gdyż jego tytuł brzmi: „Reiestr Alfabetyczny Ciagniony z samych Imion, ponieważ z Włościanami Nazwisk końca się nie doydzie”¹⁵.

Trudno mieć pretensje do kapłana o tak ułożony spis. W jednej z wielkopolskich parafii moż-

na spotkać zapisy dotyczące osób: Albertus antea Pospiech nunc Malinski, Stanislaus Granat alias Łazarz, Andreas Łapawka alias Koziwąsik, czy Albertus Mielcarz olim Zamkowy...

W Kobylinie, w księdze chrztów, jedna z rubryk była przeznaczona do odnotowywania osobliwych informacji. Jakich? Oto nazwa tej kolumny: „Rubr. III. Czyli bliźnięta, czyli cos straszego, lub nadzwyczajnego w dzieciach było lub co godnego uwagi”¹⁶. Ksiądz był przygotowany i przewidział miejsce nawet na niecodzienne przypadki, których nie było zbyt wiele, ale dla porządku musiały zostać odnotowane.

Grasujące banda złodziei i próby wyprawienia innych w zaświaty

Szczególnie cenne są wiadomości dotyczące życia i problemów lokalnych społeczności. Trudno po wielu latach znaleźć informacje o tym, jak współczesni (zwykli mieszczanie czy chłopci) postrzegali problemy, z którymi przyszło im się zmagać. W 1819 roku w parafii Zduny grasowały dwa „banda” złodziei, siejąc strach wśród mieszkańców i niewiele sobie robiąc z wymiaru sprawiedliwości:

Ten Kwartał tak obfitował w złodzieie że nawet z Domu wyniszc każdy się lękał, aby zabitym nie został tu w Zdunach były dwa banda złodziei składających się z samych Obywateli. Hersztem ich był Kleyman Obywatel, Mayster Krawiecki, i Szynki trzymający. Gdy tychże złodziei łapano i odesłano do Kozmina, oni bardziey się mscieli, sciany, mury do domow wyłamywali, po Ulicach i Rynkach warty były, oni tyła się wkradali. – Tego samego Roku X. Wikaryego chciał Stroz Koscielny zabic niejaki Franciszek Jakubowski, lecz ten Xiądz był mocniejszy iak on, więc mu się obronił, miał bydz oddany także do Kozmina, lecz ten Xiądz był tak dobrego serca ze Darował mu tę karę, tylko od Policji był ukarany więzieniem 68 godzin o wodzie i chlebie¹⁷.

Można odnieść wrażenie, że Zduny miały swego herszta i swoje „bando” niczym prawdziwe miasteczko na Dzikim Zachodzie.

W Kobylinie natomiast jeden z mieszkańców, bardzo zasłużony dla miasta i swojej parafii oby-

¹² AAP, Akta parafii Słupia k. Stęszewa, LB 1725–1793, LC 1726–1792, LM 1726–1791, sygn. PM 277/02.

¹³ AAP, Akta parafii Dębno, LM 1851–1892, sygn. PM 059/18.

¹⁴ AAP, Akta parafii Czempin, LB 1828–1849, sygn. PM 054/12.

¹⁵ Archiwum Państwowe w Łodzi, Akta parafii Rdutów, LB, LC, LM 1821.

¹⁶ AAP, Akta parafii Kobylin, LB, LC 1785–1823, sygn. PM 124/06.

¹⁷ AAP, Akta parafii Zduny, LB 1799–1825, sygn. PM 337/05.

watel, popadł w szczególne tarapaty. Ksiądz proboszcz zapisał:

Przypadek wiadomości potomney godzień tu się zapisuie.

Stał się Dnia 27 Pazdziernika 1782

Sławetny Wawrzyniec Nowacki, Urzędu Woytowskiego Pierwszy Assesor, Końsztu Krawieckiego Mayster zacny, ieden z przysięgłych Prowizorów Koscioła farnego Kobylińskiego Mąż, nieoszczędny wusługach, w doglądaniu rzemieślnika około wspomnionego Koscioła robiącego pilny, w zaradzaniu iego potrzeb gorliwy, wpadł przez złość ucznia swego w niebezpieczeństwo śmierci, ato przez zadaną mu trucizna w kawie, ktorey się chciał napic dla uniknienia bolu głowy iakoż wypił iedną filizankę, a drugą piąc wzięły go wymioty i dał żonie, żona skosztowawszy zaraz zwracała, toż samo i dziecko ich – na Imie Hilary – napiwszy się troche, niezmiernie wuńtowało. Zadzziwieni i zatrwożeni a osobliwie sam ciężkiego wewnątrz doznaiąc rżnięcia, poznawał, że musiała być w tey kawie trucizna; azatym radziło się iemu iak nayprędzey wziąć na wymioty i brał; także Emene¹⁸ Cyrulik¹⁹ dawał podwaraży, itak z łaski Bożey, przez przyczynę Stanisława S. Bip.²⁰ o którego koscioł, aby iak nayprędzey do pory odprawiania w nim nabożeństwa przyszedł; starał się mocno ten mieszczanin, utrzymał się przy życiu. Trucizna ieszcze niezewszystkim rozpuszczona w Fusach znalazła się i uczeń ten uciek²¹.

Wawrzyniec okazał się być silnym mężczyzną. Szybko powrócił do zdrowia, zostając ojcem jeszcze trójki dzieci (przed wypadkiem miał ich czworo). Zmarł ponad dwadzieścia lat po tym pamiętnym wydarzeniu, 11 września 1806 roku w Kobylinie, przeżywszy 63 lata. Co się dalej stało z podstępnyim uczniem – tego ksiądz niestety nie napisał.

Złote myśli i przepowiednie

Na karcie tytułowej księgi zgonów pochodzącej z parafii Ostroróg z 2 poł. XVIII wieku czyjaś ręka stworzyła adekwatny do rodzaju księgi rysunek: czaszkę ze skrzyżowanymi pieszczelami i klepsydrą symbolizującą nieuchronnie upływający czas. Pod

¹⁸ Emene – lek przeczyszczający.

¹⁹ Cyrulik (balwierz) – w dawnych czasach osoba zajmująca się m.in. goleniem, rwaniem zębów, puszczaniem krwi, a także nieskomplikowanymi operacjami i leczeniem lekkich chorób.

²⁰ Święty Stanisław Biskup jest patronem parafii w Kobylinie.

²¹ AAP, Akta parafii Kobylin, LB 1757–1784, LC 1762–1784, sygn. PM 124/04.

spodem zaś, dla mocniejszego wydzwięku, napisano:

Memento mori

Próżno liczysz godzinę zbiegłą po godzinie

Jezli niedbasz na wieczność ktora Cię nieminie

Niewiesz którego roku smierc Cię zgarnię

w Matnię

Przeto sobie z godzin licz kazdą za ostatnią²².

Ten krótki wierszyk zmusza do chwilowej zadumy. Jest jak rada, która czytana po ponad 260 latach od jej napisania nabiera szczególniejszego wydzwięku, bo przecież i autor wierszyka i wszyscy zapisani w tej księdze dawno przenieśli się do lepszego świata. Zupełnie inna w tonie jest złota myśl niejakiego Antoniego Kienera. Nie udało się ustalić, kim był, z pewnością nie był miejscowym proboszczem. Po sobie zostawił takie spostrzeżenie:

Wielką dla człowieka są nauki
zaletą lecz większą daleko cnota
i charakter moralny naypierwsza
i naypożyteczniejsza iego nauka
połączone węzłem wzmacniającym
Chodzież dnia 12 Lipca 1817
Anton Kierner²³.

Wielkim zainteresowaniem cieszyły się zawsze rozmaite przepowiednie. W parafii Pawłowice przytoczono treść prorocstwa odnalezonego w jakimś węgierskim mieście, w grobie niejakiego Jana Mullera, rodem z Frankonii. Przepowiednię pisał około 1476 roku, a dotyczyła ona nieszczęść i rewolucji mających nadejść w 1788 roku. Jak jej odpis znalazł się w pawłowickiej parafii, trudno dociec, a jej treść tłumaczona z łaciny brzmi mniej więcej tak:

Po dopełnieniu się 1000 lat od Narodzenia Chrystusa
A następnie 700 odtąd licząc
Osiemdziesiąty ósmy dziwny rok
Przyniesie groźne przepowiednie bliskich nieszczęść
Albo w tym roku wszelkie zło podzieli świat
Albo ziemia wraz z wszelkim swym płodem runie
w nicość
Ponadto wszystkie potęgi świata powtórnie pójdą
z góry na dół
I będzie wielka rozpacz²⁴.

²² AAP, Akta parafii Ostroróg, LB, LC, LM 1753–1817, sygn. PM 208/02.

²³ AAP, Akta parafii Chodzież, LB 1785–1811, sygn. PM 040/10.

²⁴ AAP, Akta parafii Pawłowice, LB, LC, LM 1735–1795, sygn. PM 218/02, tłumaczenie z oryginału ks. Rafał Rybacki.

Proroctwa mają to do siebie, że rzadko kiedy się sprawdzają. W momencie powstawania wzbudzają silny strach, ponieważ na zweryfikowanie treści trzeba czasem czekać latami. Tak też było i w powyższym przypadku.

Czarownice na stos!

Procesy o czary były z gatunku tych wydarzeń, które szczególnie rozpały umysły ludzkie. W Polsce nie było ich tak wiele, jak w zachodniej części Europy, ale zdarzały się. Zachowania, szczególnie względem kobiet oskarżonych o uprawianie magii, budziły w niektórych osobach sprzeciw. Taką osobą był ksiądz Krzysztof Antoni Szembek (1667–1748), biskup poznański, a następnie arcybiskup gnieźnieński i prymas Polski. W pamięci współczesnych zapisał się jako człowiek świętobliwy, gorliwy i niezwykle czuły na ludzką krzywdę. Sprzeciwiał się nieludzkiemu traktowaniu kobiet – czarownic, czemu dał wyraz w specjalnym liście pasterskim. Potępił w nim barbarzyńskie procesy o czary, co wówczas było krokiem niezwykle świątym i odważnym²⁵. W parafii Mokronos można przeczytać treść tego listu, który mimo upływu czasu rzuca światło na postępowanie względem podejrzanym kobiet w XVIII-wiecznej Polsce:

Az przenika słuchac, iak wiele niewiast co Rok bez fundamentu o czary y zloczenstwa bywa obwinionych, (...). Owszem z szczegulney suspicyi, zdawszy się tylko na prozną y niesłuszną prostego chłopa przysięgę, albo uczyniwszy co się niegodzi na wodzie próbę²⁶, sposobami nigdzie nie praktykowane-

²⁵ http://www.archidiecezja.pl/historia_archidiecezji/poczet_arcybiskupow/krzysztof_szembek_.html (dostęp: 30.08.2015).

²⁶ Próba wody – jeden ze środków dowodowych w procesie o czary. Mógł przybrać formę „pławienia”, „kąpieli”, lub „próby wrzątku”. „Pławienie” polegało na tym, przywiązywano oskarżonej lewą rękę do prawej nogi, zaś rękę prawą do nogi lewej i na powrozie spuszczano do wody. Jeżeli oskarżona utrzymywała się na powierzchni wody, świadczyło, że jest czarownicą, jeżeli zaś tonęła, oznaczało, iż jest niewinna. Jednak, ówczesną modą kobiety nosiły kilka warstw wełnianych spódnic czy sukien, o bufiastych rękawach, co powodowało, że utrzymywały się one na powierzchni wody. „Kąpiel” stosowano rzadziej, a dotyczyła opętanych przez diabła. Do tego rodzaju zabiegu używano dużej kadzi, w której woda powinna być przecedzona przez prześcieradło, służące jako filtr przed diabelskimi siłami. Stosowano ją w tym celu, by diabeł opuścił ciało oskarżonej i nie udzielał jej żadnej dalszej pomocy. „Próba wrzątku” po-

mi, ani w prawach wyrazonemy, bywaią traktowane: iako w beczki związawszy wtył ręce y oczy związawszy, nie poludzku wsadzone, potym iako na tortury skazane y przez trzy dni rękami katowskiemi codzien po trzykrocrazy męczone bywaią y palone po kazdym morderstwie bez zadnego posiełku y dyskrecyi, iako znowu wtez beczki podobnie związawszy wtył ręce y oczy, wsadzone: y tak wszelkim rodzajem utrapienia y niesłychanymi dolegliwsci wymyslonych sposobami niszczone, naostatek okrutnie ogniem zamordowane bywaią²⁷.

Z odpisem powyższego listu, pochodzącym z 1720 roku, spotkałam się jeszcze w innej parafii, choć może zachowało się ich więcej. Opis tortur wywołuje grozę nawet po tylu latach. Ostatni proces w Polsce, dotyczący czarownic z Doruchowa, odbył się w 1775 roku, choć niektórzy historycy wątpią w prawdziwość tego wydarzenia. Mimo to dopiero w 1776 roku oficjalnie zakazano stosowania tortur, ponad pół wieku później po liście ówczesnego biskupa Szembeka.

Baby połogowe, kłamstwa i problemy lokalnej społeczności

W parafii Głuszyna w księdze chrztów pochodzącej z końca XVIII wieku przypuszczalnie proboszcz umieścił na karcie tytułowej niespotykaną informację na temat parafialnych akuszerok. Nie było ich znowu tak wiele – raptem dwie – jednak z jakichś powodów była to ważna wiadomość, być może spisana z myślą o następnym kapłanie.

Baby bawiące się około połogow

1. Z Minikowa Jagniszka Przybyszka zostająca u Mikołaja Komornika zięcia swego dawna Doktorka

2. Z Wioroka Katarzyna Mieczkowska żona Mieczka Dziada bawiącego się na Wioroku – 5letnia Doktorka²⁸.

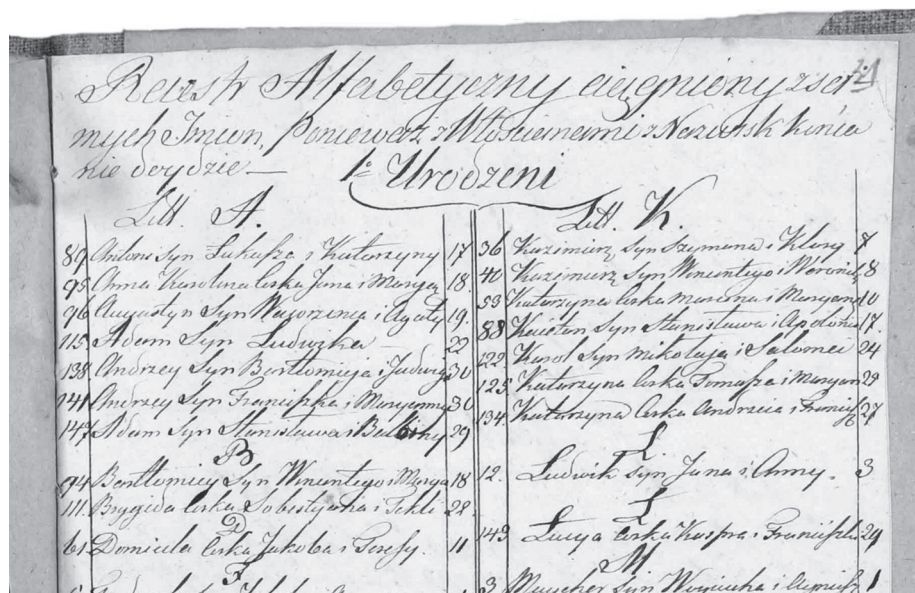
Narodziny dziecka i pomoc doświadczonej wiejskiej położonej była niezwykle cenna, zwłaszcza, że nie obywało się bez różnych komplikacji. Czasem jednak dziecko przyszło szczęśliwie na

legała zaś na wyjęciu przedmiotu z dna kotła pełnego wrzącej wody. Brak oparzeń miał świadczyć o niewinności podsądnego. Źródło: <http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4486> (dostęp: 30.08.2015).

²⁷ AAP, Akta parafii Mokronos, LB 1647–1780, sygn. PM 179/01.

²⁸ AAP, Akta parafii Głuszyna, LB 1796–1814, sygn. PM 078/05.

Ryc. 2. Akta stanu cywilnego parafii Rdutów, 1821, Archiwum Państwowe w Łodzi



świat, a problemy zaczynały się dosłownie chwilę później, na przykład w związku z chrztem:

Względem tego Chrztu Oyciec skłamał uwiedzony czyli głubstwem czyli chciwością z tym dzieckiem pojechał do Sremu na dzień Niedzielny i oświadczył że Pasterza Domowego nie było. W czym wielkie kłamstwo popełnił. Gdyby zas w czasie Metryka miała bydz wyięta niechay zapłaci i od Krztu²⁹,

napisał na marginesie poirytowany kłamstwem swojej owieczki proboszcz.

W parafii Pogorzela między wpisami wklejono wyrok sądu Konsystorza Jeneralnego Arcybiskupiego Poznańskiego w sprawie małżeńskiej z roku 1825, którą przeciw swemu małżonkowi wniosła opuszczona połowica. Zazwyczaj tego typu dokumenty przechowywane są w osobnym zespole, a nie w księgach metrykalnych. Zdarzają się jednak parafie, w których sprawy małżeńskie (np. dyspensy czy sprawy rozwodowe) umieszczano właśnie w księgach.

Że oskarżony Bartłomiej Szymański³⁰ już od roku 18. iest od Powodki Balbiny Szymanskiej oddalony, onęż złośliwie opuścił, i po mimo zapozwów Edyktalnych tak w Gazetach iako i Pismach Intelligencynych umieszczonych, na terminie oznaczonym czyli dniu 11.stym miesiąca bieżącego przypadającym, niestawił się, ani o nim żadney, pomimo urzędowe-

go śledztwa, czyli dotąd żyje, niemasz wiadomości; że także Powodka na dniu powyższym czyli terminie przysięgę Prawem przepisaną wykonała, przeto oddalenie się to i niepowrot oskarżonego, nie tylko za złośliwe Żony swey opuszczenie, lecz niemniej iego samego podług wszelkiego podobieństwa, ponieważ opuszczenie to w czasach wojennych nastąpiło, za już nieżyjącego uznając, Powodka na mocy Bulli Leona X wolność przeżyścia w powtorne małżeństwo udziela, tak iednak, że gdyby rzeczony Bartłomiej Szymanski mąż Jey kiedyżkolwiek stawić się miał, natenczas do niego Powodka wrocic się i z nim zamieszkiwać po małżeńsku obowiązana będzie³¹.

Nie wiadomo, czy Bartłomiej kiedykolwiek się odnalazł. Balbina natomiast ułożyła sobie życie i wyszła ponownie za mąż za Piotra Gaszyńskiego, krótko po ogłoszeniu wyroku³².

W roku 1852 mieszkańców parafii Lenartowice, niewielkiej wsi koło Pleszewa, zdziesiątkowała panująca cholera, której epidemie często wybuchały w różnych wsiach i miasteczkach. Zasmucony kapłan napisał:

Cholera, która tak straszliwie czuć się dała w tym roku w całej wschodniej Europie, która w Pleszewie każdego szostego porwała człowieka i nam tu także czuć się dała. Czytelnik zobaczy z dat, jak padały ofiary. Szczęściem to przesilenie krotko tylko trwa-

²⁹ AAP, Akta parafii Wieszczyżyn, LB 1796–1819, sygn. PM 316/02.

³⁰ Poznan Project (dalej: PP), Parafia katolicka Pogorzela, wpis 1/1807, Bartholomaeus Szymanski i Balbina Chłodzinszcząka.

³¹ AAP, Akta parafii Pogorzela, LB, LM 1835–1825, LC 1736–1825, sygn. PM 222/03.

³² PP, Parafia katolicka Pogorzela, wpis 3/1825, Petrus Gaszynski i Balbina Chłodzinska poprzednio zamężna Szymanska (divortata Bartholomaeus Szymanski).

ło. Bóg wejrzał na lud swój, którego z śmiertelnych nikt pocieszyć nie zdołał. Wszyscy tu w miesiącu sierpniu zamieszczeni, skonali na cholere³³.

Zupełnie innymi problemami żył Poznań u progu XIX wieku. Ogromny pożar w 1803 roku zniszczył połowę miasta, a na dodatek:

Roku 1801go Dnia 12 Sierpnia przeniesieni przez gwałt Josefini czyli Karmelici bosci do Bożego Ciała a klasztor cum omnibus attinentiis odebrany przez Woysko Pruskie, Kosciół zas zamknięty dotąd stoi niewiedziec co z nim daley robic będą³⁴,

zapisano 17 czerwca 1803 roku. Nadchodziły trudne czasy wyrzucania zakonników z klasztorów i odbierania ich majątków.

W parafii Głuchowo w 2. poł. XVIII wieku ksiądz przez kilkanaście lat bardzo sumiennie sprowadzał każdego roku i umieszczał w księdze tabelę dotyczącą liczby osób przystępujących do spowiedzi wielkanocnej:

Parafii Głuchowskiej Dekanatu Kościańskiego
Znajduie się Ludzi ktorzy Spowiedz Wielkanocną
odprawili
Mężczyzn dojrzałych y małoletnich do Siodmego
roku 400
Niewiast za mężnych, Wdow y Panien do Siodme-
go roku 416
Mężczyzn niedorosłych mniey lat mających iak
Siedm 121
Dziewcząt niedorosłych mniey lat mających iak
Siedm 107
Dyssydentow ogółem 50
Żyd żaden³⁵

Wertując księgę zgonów podpoznańskiej parafii Kiekrz, pośród informacji, kto czym obdarował parafię kierską, można natknąć się na osobliwą umowę zawartą 7 marca 1789 roku między dwoma szlachcicami. Ówczesny proboszcz, ks. Kozierowski zapisał:

³³ Archiwum Archidiecezjalne w Gnieźnie, Akta parafii Lenartowice, sygn. AP 57/22.

³⁴ AAP, Akta parafii św. Wojciecha w Poznaniu, LB 1790–1806, sygn. PM 236/05.

³⁵ Akta parafii Głuchowo, LB, LC, LM 1755–1789, sygn. PM 077/02.

Roku 1789 d. 7ma Mensis Martij czyniąc zadosyc rozkazom y Żądaniu zobopolnemu Jasnie Wielmożnych Imci Panow Filippa Radońskiego Chorążego Gnizienskiego y Gabryela Skorzewskiego Generała Woysk Koronnych, zapisany tu iest Zakład, y rzetelna przy obecności moiey umowa między tymiż pomienionymi JWJMościami takowa Iż który z tychże JWJMosci wprzod umrze, tedy ten drugi żyjący według przyrzeczenia sobie na 500 Mszy S. za duszę tegoż wprzod zmarłego dać obliquie się. Naco się iako przytomny tego zakładu y umowy podpisuię X. J. Kozierowski Pl. Kier³⁶.

Umowa na 500 mszy to rzadkość. Zaciekało mnie, który z panów pierwszy pożegnał się z tym ziemskim światem. Zagadka nie była specjalnie trudna – był to Filip Radoński³⁷. Druga kwestia, a mianowicie to, czy umowa została dopełniona, pozostanie chyba tajemnicą, przynajmniej księga z Kiekrza na ten temat milczy.... Druga strona umowy, Gabriel Skórzewski³⁸, zmarł pięć lat później.

Wiele przykładów można by jeszcze przytoczyć. Prawie w każdej parafii znajdzie się coś interesującego, godnego uwagi. Wynotowywanie takich informacji pozwala nie tylko wyobrazić sobie życie w minionych wiekach. Daje również obraz ówczesnego społeczeństwa: jego problemów, chorób, słabości, czasem pozwala też zorientować się, jak kapłani postrzegali otaczającą ich rzeczywistość. Nie zachowały się po nich żadne pamiętniki, więc te spostrzeżenia są czasem jedynym źródłem informacji zarówno o samych księżach i ich parafianach, jak i o czasach, w których przyszło im wszystkim żyć.

³⁶ AAP, Akta parafii Kiekrz, LB 1767–1791, LM 1795–1868, sygn. PM 119/05.

³⁷ Właściwie **Filip Jakub Zygmunt Kajetan Radoński** (1744–1799), syn Marcina Radońskiego i Teresy Rydzyńskiej), chorąży gnieźnieński w latach 1779–1791, następnie podkomorzy gnieźnieński w latach 1791–1793. Dziedzic Sławna (koło Lubasza), Łagowca (w powiecie międzyrzeckim) i Grodziska z przyległościami, żonaty z Antoniną Rydzyńską, zmarł 12 stycznia 1799 roku w Grodzisku.

³⁸ **Gabriel Skórzewski h. Drogosław**, dziedzic Kiekrza (w powiecie poznańskim), żonaty z Franciszką Zakrzewską, zmarł w 1804 roku.